

WSPÓLNA PRACA

— DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ —
WYCHODZI 1 i 15 KAŻDEGO MIESIĄCA.

PRENUMERATA	REDAKCJA	OGŁOSZENIA:
z przesyłką pocztową, oraz z od- noszeniem do domów:	otwarta codziennie od g. 1—2 ¹ / ₂ pp.	Reklamy: $\frac{1}{4}$ strona . . . mr. 40
rocznie mk. 10.	ADMINISTRACJA	" $\frac{1}{2}$ " mk. 20
półrocznie mk. 5.	— od g. 9 rano do 7 wieczór.	" $\frac{1}{4}$ " mk. 10
kwartalnie mk. 2,50.	Adres: Księgarnia Polska, ul.	" $\frac{1}{8}$ " mk. 5
Pojedynczy numer 50 fenigów.	Dworna № 24.	Drobne — po 10 fen. za wyraz.
Ogłoszenia do «Wspólnej Pracy» przyjmują: Administracja pisma, drukarnia T. Krzyżanowskiego, oraz wszelkie Biura Ogłoszeń.		

— Rok trzeci. —

Mija rok trzeci, jak pobudka trąbki strzelców Piłsudskiego głębokiem echem rozniósł się po ziemiach Polski. Z długiego snu wywołane młodzieńczą werwą zrezygnowane moce zapragnęły ujawnienia w wyzwoleniczym giesie.

Czyn Józefa Piłsudskiego z dnia 6 Sierpnia 1914 r. stał się hasłem powstańczych kroków. Obudziło się szersze społeczeństwo i „szaleńczy” krok zaaprobowano. Odżyła i wyraźnie wystąpiła wola życia.

Poklameją N. K. N. utwierdzony powstaje Legion, jako wyraz państwowo-twórczej woli obudzonego narodu.

Kompanje za kompanjami szły do Królestwa z Krakowa, a niebawem w miesiąc po proklamowaniu Legionu ruszyła II Brygada w Karpaty.

Czyn legionowy stał się sprawdzianem marzeń i tęsknot narodu.

Nie tylko jednak poruszył spokój i zburzył zamiłowanie do kwjetyzmu społeczeństwa, nie tylko zmasił do podjęcia przez społeczeństwo konsekwencji tego czynu, ale te pierwsze już zmagania „żołnierzyków” uświadomiły mocarstwa okólne, że naród nie myśli rezygnować ze samodzielności narodowej, z dążenia do tej samodzielności.

I kiedy tłukł się nasz legionista z pod Dębina pod Kraków i po bezdrożach karpaccich, sprawa polska weszła, jako kwestja żywa na arenę politycznych przewartościowań.

Coraz głębiej zaszczepliła się dążność samodzielnienia, coraz jaskrawiej zaistotniał się czyn legionowy. Z dawna nurtujące myśli o armji samodzielnej, o realizacji państwa znalazły wyraz w pertraktacjach z mocarstwami centralnemi i skutek — w akcie 5 Listopada r. z. Że do tej pracy do realizacji grantownej aktu 5 Listopada nie przyszło — nie jest to winą żołnierza legionowego.

Stanowisko Legionu wobec ostatnich wypadków pozostaje niewyjaśnione. Trzeba jednak pamiętać, że żołnierz legionowy wie w równej mierze o tem, że jest żołnierzem, jak i o tem, że jest żołnierzem polskim. Nie wolno mu stracić z oka tych celów, z jakimi wyszli strzelcy Piłsudskiego, i żadne półsłowa, czy nie sprawdzone projekty nie mogą czynami jego kierować.

Mija rok trzeci — a od spełnienia marzenia strzelców jesteśmy tak daleko może jak w r. 1914 — ale historia jest realizacją atencji.

Czyn Legionu wziął naród w spadku i Naród sam dopełnić go winien.

Ten.





CZWARTAKOM.

Nim słońce wszędzie...

Mówiono o Was dawno w białych dworach,
W dni ciężkiej stoty, w jesienne zawieje —
Pieśń ta szumiała gdzieś w pomrocznych borach...
Odległe baśni i mocarne dzieje.
Szła do Was polska, staletnia tęsknota,
Co ją wiehr żala w naszych duszach mota...

A gdy zagrały dla Was trąby złote,
Wielone chwile, wymarzonej baśni;
To zatętniła w Was owa tęsknota,
Pchnęła w odmęty wszechświatowej waśni.
Stało się w sercach Waszych jedno granie —
Polski bezmierne, śmiertelne kochanie!..

Miłoszenie głuche, lub potępienie słowa
Szły w Wasze szare żołnierskie szeregi.
Wasza przesmatna z narodem rozmowa.
Kielich goryczy wypełnion po brzegi...
Wyście bronili jej granie rabieży —
Wy najsmutniejsi wśród polskich żołnierzy!

I zostaliście samotni wśród ciszy.
Nikt Was nie bronił, nieczyj czyn gromowy;
W męce bezwładu dusza polska dyszy,
A w okół słyhać tylko słowa, słowa...
Jeno w niedoli beztronnej, tułaczce,
Stać naród było na gesty rozpacz.

Miłość do ziemi dała Wam odnowę.
Gdy się wsłuchacie w ciszę nocy srebrną.
Ta poprowadzi dziś z Wami rozmowę,
Jak rozbudzona z snów ciężkich królewna.
W zawiei kwiecień, słońca i błękitu
Każdę Wam czekać srebrnego przedświtu.

Ona Was do się dziś przygarnie wierna,
Ona umai Was kwieciem bogato,
Taka dostojna w sobie, miłosierna
Ześle błękitne, pozłociste lato —
I spłynie na Was łaska złota słońca...
Ona nakaze Wam wytrwać do końca!

I poczekacie z tą ziemią złączeni,
Boście jej przecie dali krew i życie,
Zanim się zorza świtu nie zramieni,
Zanim się pożar rozpali w błękitcie,
Zanim nie zagrzmia słowa wielkiej pieśni
I sen stalecia w życie ucielesni...

Marja Bitnerówna.

Boguszyce — Sierpień 1917 r.



Idea „Polski Żywej“

w poezji St. Wyspiańskiego.

„Daj nam poczucie siły
I Polskę daj nam żywą.
By słowa się spełniły
Nad ziemią tą szczęśliwą“.
„Wyzwolenie“.

Konradowi w „Wyzwoleniu“ każe Wyspiański
modlić się o Polskę Żywą. Ma na myśli realne
Państwo, istniejące jako konkretna forma narodo-
wego bytu. I to właśnie jest naczelnym celem jego
całej działalności poetyckiej: odbudowa niepo-
dległego państwa polskiego.

Cała poezja jego przeniknięta potężną wolą
życia, wielkim pędem państwowo-twórczym i wo-
łaniem o Polskę Żywą.

Wypowiada walkę losowi, więc niewoli, i temu
wszystkiemu, co wolę narodową wiąże i łamie.
Występuje więc do walki z duszą narodu w imię
wiecznie młodych potęg ducha, którym na nowo
chce przywrócić ich twórczą siłę i zdolność rea-
lizacji.

W swej poezji daje obraz życia polskie-
go, kolejno odstawiając, od czasów najdawniejszych
począwszy, walkę ducha Młodości i Siły z bezwła-
dem i słabością.

W czasach legendarnych ukazuje (w „Legien-
dzie“) narodziny Nowej Polski, dokonane mocą
ofiary i bohaterskiego zwycięstwa nad samym sobą.
Przez moc ofiary ze strony Wandy „narodek“

jej arasta do miary «narodu» i idzie w potężną
przyszłość królewskiej Polski (Wizja Wawelu).

W «Bolesławie Śmiałym» przedstawiony
jest upadek ducha królewskiego, który, zboczywszy ze
swej wytycznej drogi i w «pożarach krwi» zaga-
biwszy kierunek i wolę czynu męznego, z rąk swo-
ich wypuszcza przodownicze berło narodu: upada
przed tramną Biskapa. W symbolu tym wyraża się
tragedia Polski. Pod arokiem tramny — śmierci,
pod czałem pozamogilnych technic i oddania się
pod władzę Przeszłości — kruszy się młodzieńcza
energja Życia i lot królewski ducha.

Odrodzenie ducha Czyna widzimy w „No-
cy Listopadowej“. Pallas — symbol tego du-
cha — wywołuje pęd bohaterski, a jako symbol
zarazem rozumu wojny, więc jej idei, stara się por-
wać za sobą Aresa — żywiołową siłę bojową, któ-
rą niestety asypia Joanna — Polka, zaprzędana
obcemu. Pallas w rezultacie nie porywa Aresa.
Wielomiljonowy Naród w r. 31 nie poszedł zbioro-
wo za głosem Podchorążych. Powstanie musiało
upaść. Lecz było konieczne i potrzebne. Uczy tego
dIALOG Kory z Demeterą, ducha Żywej Pol-
ski z Polską-Martwicą (biernem i niezdol-
nem do Czyna społeczeństwem). Odechodzi Kora w
podziemia, tak samo jak w noc śmierci poszło
młode pokolenie powstańcze, lecz wróci znova
Wiosną — «krwią rolę a pola ażyźni» — a z krwi
tej wstanie nowa moc Czyna.

O odrodzenie tej mocy Czyna i niezłama-
nego hartu ducha, znakomicie zobrazowanego w
postaci Łukasiewskiego, wytęcza poeta wszystkie
swe siły.

KAZIMIERZ ROSIŃSKI.

Dzień w koszarach.

(Dokończenie).

Obiad... brzęczą menażki... dzwonią łyżki...
obiad... i gwarno... i wesoło... i zapach zwykłej
żołnierskiej potrawy przenika grube, koszarowe
mury...

Obiad... chwila posiłku i wypoczynku dla żoł-
nierza...

Zawartość menażek znika nader szybko w żoł-
nierskich żołądkach.

Jaz zjedli... myją menażki... ci znów czyszczą
karabiny... kilka książki czyta, a kilkanasta pisze
listy.

Ten i ów pogrążony w zadumie pali cygaro
lub papierosa, a z dymem tytoniowym rozpylają
się ich tęskne myśli...

Dwie godziny na tej rozrywce szybko przemija,
znów wywołując zbiórkę...

Teraz już nie jedna, ale więcej zbiorów... to
zbiórka szkoły analfabetów, to szkoły oficerskiej
lub podoficerskiej...

Ustawiają się grupkami i odchodzą na naukę...

W ławkach siedzi ich kilkanasta, trzymając na
kolanach kajety i książki...

To szkoła analfabetów...

Przed nimi nauczyciel taki sam żołnierz z ogo-
rzałą twarzą, jak i oni.

Oczy ich wpatrzone są w czarną tablicę, na
której ich towarzyszy broni i nauczyciel zarazem —
kreśli kredą tak sprawnie — „zęby, ząb, dęby, dąb,
chota“...

Odpisują aważnie... Dłonie ich czarne, które

Wola o powrót ducha Kaźmierzowego — ducha Niepodległej Polski («Kazimierz Wielki»).

Biegem ostrej satyry w «Wesela» smaga współczesną Polskę: jej życie nietwórcze, wabające się między dwiema ostatecznościami: bezmyślnym tańcem w takt płaskiej codzienności, a bezpłodnym marzycielstwem i życiem majakami.

Na scenę wprowadza (w «Wyzwoleniu») Konrada, ducha «Ody do młodości» i wszystkich prometejskich atworów Mickiewicza, i zwycięską stacza walkę z Gienją szczerą: — duchem Śmierci i Sna, duchem śpiącej Legiendy poetyckiej. Zwycięża — ale tylko na scenie. W tem tkwi bolesna tragedia poety, daremnie alew swych gorących słów i ducha zakłębionym szarpiącego «żelaznych krat żelazną moc».

A jednak, choć sam niedożył tej chwili, przecież zwyciężył. Z ducha jego poezji wytrysnął strumień rwący, wybuchnął świeży prąd ożyweży, który dusze młode krzykiem „Więzy rwił” pobudził i przysposobił do Wielkich Dni.

W zakończeniu «Wyzwolenia» (w I wyd.) zapowiedział poeta, że «może wyrobnik albo dziewczyna» otworzy Konradowi wrota i ten wyleci na świat z krzykiem: — rozkazem «Więzy rwił». Rzeczywistość potwierdziła zapowiedź. Do sere lada pracującego zwrócił się najpierw Józef Piłsudski i z szeregów robotniczych wyprowadził pierwszych nowych żołnierzy polskich: Okrzeję, Barona i innych, którzy swym czynem i śmiercią bohaterską «otworzyli wrota Konradowi». I wyleciał Konrad — duch Młodości i Czynu — na świat polski, śpiących pobudził, młode zastępy związał w strzeleckie hufce, by w chwili wybuchu zawierachy dziejowej,

przed rokiem ryły łopatkami w piaszczystych polskich ugorach nad Stochodem — okopy, kreślą, a raczej rysują niekształtne litery...

Nauczyciel przegląda, poprawia, każdemu koleżeńsko starając się pomódz.

Na kraja ławki siedzi młody żołnierz... — chłopak urodny aż spojrzeć miło...

Urodzonemu na chełmskiej ziemi, daleko od miasta i w lasach położonej wiosce, do której za przyczyną carskiej łaski nie zdołał dotrzeć ni promyk oświaty, — nie danem było poznać sztuki pisanania i czytania...

Ręka mu drży... linje wychodzą jeszcze bardzo łamane... lecz ciągle łagodnieją...

Czuje się niezmiernie zadowolonym, gdy nauczyciel dał za zadanie składać z poznanych już liter słowa i zdania.

Przebiegając myślą w pamięci, pisze „wi-no, ram, ma-nier-ka, ko-cha-na Han-ko”...

Ostatnie dwa słowa przepisuje kilkakrotnie...

Czynem Legionu polską duszą zatargać — do ludów świata przemówić. Taki jest stosunek poezji Wyspiańskiego i jej ducha do czynów, na barkach których Polska się dźwiga ku wolności.

Dzisiaj nadszedł czas, gdy pełni się uroczna siła natchnionej jego poezji i zakawa się w kształty zmartwychwstającej, Żywej Polski. Miał prawo zatem o sobie poeta powiedzieć: „Ja nie jestem jak tylko fantazja, ja nie jestem jak tylko poezja, ale ze mnie wynijdzie moc, co pokruszy pęta i Państwo wskrzesi znów”. Istotnie, jednym z najenergiczniejszych odrodzicieli bohaterskiego lotu i woli Życia był i jest duch płomienisty poety, w dni przedburzowe Polsee zesłany jako prorok-związanie. *Bol. Pochmarski.*

Z Rosji do Łomży.

Niebywałą atrakcją dla Czwartaków było powitanie i przyjęcie ulubionego kapitana Juliusza Zulaufa, któremu udało się po roku wydostać z niewoli rosyjskiej i wrócić do swego pułku.

6 lipca 1916 r. pułk nasz przed silnym naporem wojsk ros. musiał ustąpić. Odwrotu broniła kampa. 5-ta pod dowództwem kap. Zulaufa i tylko dzięki jej energii i wytrwaniu pułk nasz zdołał na czas się wycofać.

Dostało się do niewoli 19 ludzi z komp. 5-tej wraz ze swym komendantem.

Informacje jakieśmy otrzymywali o wziętych do niewoli rosyjskiej były sprzeczne, chaotyczne.

Przeszło rok minął, kiedy doszła nas wieść — tym

po twarzy przeleciał uśmiech... i oczy jego radością jaśnieją... a dusza jego rozradowana... aż hej!... by nagle się znalazł wśród ezerwonemi makami okwitłych pól i wśród ojczystych, wioskowych chat...

Lekeja się kończy... Nauczyciel jeszcze raz napomina do zapamiętania przerobionego materiału, powiadając w końcu: „ktoby śmiał do jutra zapomnieć, trzy dni dyżura go nie minie”!...

Wracają do izb z popołudniowych zajęć... Równocześnie nadechodzi „poczta”... Przynosi ją podoficer inspekcyjny kompanii... Wokół koło niego skupia się brat żołnierska...

A on z bardzo poważną i marsową miną, czytając kolejno adresy, rozdaje listy, liściki, kartki, gazety...

Z wielkiem zajęciem czytają żołnierze listy, które im niosą wieści o najdroższych i o najukochańszych...

Prawie wszyscy weseli tylko jeden zasmucony

razem prawdziwa, że kap. Zulauf wraca.

Wszyscy oficerowie pułku i żołnierze 5 kom. wyszli na dworzec witać niezapomnianego kolegę i komendanta.

Przyjechał — ten sam — tylko w „cywilu” — ten sam, tylko oczu blask przyémiony wypadkami ostatnich miesięcy.

Na ręce pochwycił go żołnierz, gdy wysiadał z pociągu — wśród okrzyków — wiatów na jego cześć, miano go w stronę miasta. Udano się do kasyna oficerskiego, gdzie przy muzyce witano go, cieszone się jego przyjazdem, gdzie w skupionem gronie kolegów dzielił się wrażeniami z dala od nas przeżytemi.

Zasypywano go pytaniami jak się dostał do niewoli, kiedy, co się stało z naszymi, jak mu się udało uciec, którędy; a on, choć drogą i ciągłym wypytywaniem znużony, opowiadał: — „Pułk wycofał się o 4³⁰, odwrotu broniła moja kompania wstrzymując silnym ogniem nieprzyjacielski napór do godz. 7-mej wieczorem. Zacząłem się wycofywać — widząc się otoczonym zarządziłem atak na bagnety. Trochę się wydostało; to ci, którzy dzisiaj są w kompanii 5-tej — reszta ciężko ranni lub zabici.

Sam raniony granatem ręcznym w lewą nogę dostałem się także do niewoli.

Do Saren odnieśli mnie moi żołnierze, bo sanitariusze ros. nie chcieli się mną zająć. Nikogo z nas nieopatrzywano.

Ze Saren pociągiem brudnym, w nieoczyszczonym wagonie, używanym do przewozu bydła — po trzech dniach dostałem się do Kijowa.

Tu jeden dzień przerwy i znowu podróż 5 dniowa do Moskwy.

Umieszczono mnie w szpitalu dla jeńców oficerów. Po 2½ miesiącach przewieziono do szpitala w Niżnym Nowgorodzie, po 3 tygodniach wysłano do obozu jeńców w

to od miesięcy już wiele, chociaż codziennie rozdzielają „pocztę” dla niego nigdy nie przypada w rozdziale choćby jedna skromna karteczka...

Ponaro zwiesił głowę, niebieskie oczy atopił w ziemię i, oczami myśląc, począł kląć po żołniersku... (Biedak... śnać wszyscy z lat dawnych mu drodzy o nim zapomnieli)...

Obok niego przy oknie na ławie siedzi towarzysz doli i niedoli, czytając w rozmarzeniu liściki... Liścik czyjaś drobną rączką pisany...

Przeczytał raz, więc czyta na nowo raz drugi i trzeci...

Schował go do kieszeni u blazy... zapalił papierosa... przeszedł się kilkakrotnie po izbie... a stanawszy przy oknie wyjął znów liścik i czytał półgłosem — „to wszystko sen — a rzeczywistość — przyjacielski uścisk dłoni od — Maryli”...

Achl jakby chętnie uściśnął dłoń tej dziewczynki...

A ona tak daleko... daleko... może nawet nie

Perejesławlu, potem do obozu Jurjew Polski (gub. Włodzimierska).

Tutaj udało mi się zdobyć ubranie cywilne i wydostać z obozu.

W przebraniu dostałem się do Moskwy. Zapoznawszy się z jakimś Niemcem — ułokowałem się u niego — po 2 dniach oświadczył mi, że się obawia dłużej mnie przechowywać wobec czego przeniosłem się do hotelu.

Zaraz w nocy chciano mnie aresztować. Usłyszawszy kroki policyj wyostałem się przez okno na podwórze hotelu, opuszczając się z I p. na prześcieradło.

Całą noc przepędziłem na podwórzu. Mróz 25° dawał się silnie we znaki. Rano też wcześniej udałem się celem zagrania się do kościoła opalanego piecem gazowym.

Całkiem przypadkowo spotykam tutaj kolegę, który wystarał mi się na 2 dni o mieszkanie.

Jadę do Kijowa z myślą wydostania się przez front galicyjski. Ponieważ tutaj trudno było o dokumenta postanawiam jechać na Mińsk.

W okolicy Mińska złapano mnie.

Nie przyznając się, że jestem jeńcem, tylko obywatelem rosyjskim.

Odstawiają mnie do Petersburga — gdzie za wstawiennictwem wpływowej osoby puszczają mnie i mego towarzysza por. Krzywoszewskiego z 55 p.p. austr.

Swobodnie przebywamy w Petersburgu.

W tym czasie wybucha rewolucja.

Na rogu jednej z ulic spotykamy automobil z bronią i amunicją, — które rozdają przechodniom. Bardzo chętnie i my się zgłaszamy — dostajemy japońskie karabiny, chowamy się wygodnie za mur i stamtąd zaczynamy strzelać do siedzących po dachach policjantów rosyjskich.

Mając broń w rękach czuliśmy się w całym zamieszaniu zupełnie pewni.

przypuszcza jaką refleksję wywołał jej liścik w jego codziennych dni szarzyźnie...

Przy stole czytają gazety... Po dwóch... po trzech razem... i znów jakieś o Polsee wyczytują wieści... wieści, które barząc w tętnicach krwi wywołują kilka żołnierskich zakłęb...

Kolacja... chowają gazety na półki... Każdy chwytając za męską i wybiega do kuchni po czarną kawę...

Pije żołnierz spragniony żarem letnim kawę gorzką... którą może sobie osłodzić li tylko wspomnieniem o otrzymanym liściku od ukochanej dziewczynki...

Pijąc kawę, przegryza kęs chleba czarnego, a raczej „Brotersotz’a” (chleb ten jakkolwiek z najprzedniejszej i najróżnorodniejszej maki wypiekany, to jednak dla niebawale pożywnych a sztucznych zarazem składników „legan” zowie go „Brotersotz’em”).

Przez trzy dni bierzemy udział w rewolucji. Nareszcie udaje nam się wydostać fałszywe paszporty układamy plan wydostania się przez Finlandję. Dojeżdżamy do Kajany kolejną, stamtąd 700 wiorst kołami i iringierami, lecz na 150 wiorst przed oceanem aresztowani jesteśmy przez policję fińską, — która uważa nas za urzędników starego rządu.

Cheć nas odstawić do Uleaborga — w drodze na 110 wiorst przed tym miastem uciekamy, przecinamy wszystkie druty telegraficzne, by utrudnić pościg, doganiają nas jednak w samym Uleaborgu, aresztują i odstawiają do Petersburga, gdzie umieszczają w fortecy Petropawłowskiej.

Siedzimy tu 1½ miesiąca posądzeni o szpiegostwo na rzecz Niemiec. Grożą nam powieszeniem. Brak jednak silnych dowodów i wpływy pozwalają nam wydostać się z więzienia.

Odsyłają nas do ostrego obozu dla jeńców wojennych na Syberję.

Wiezie nas dwóch żołnierzy.

Po drodze kupujemy 4 fl. wódki, nawiązujemy serdeczną rozmowę z naszą strażą, całujemy się z nimi «wy nasze bracia Sławiany» upijamy kacapów — i na dworcu towarowym w Moskwie uciekamy.

Dla zmylenia drogi jedziemy przez Kijów do Petersburga po raz 3-ci — tam dostajemy dokumenty na przejazd przez granicę fińsko-rosyjską.

Dojeżdżamy do jednego z nadbrzeżnych portów przy zatoce botnickiej i łódką motorową przekradamy się przez linję zablokowaną.

Po 14 godzinnej jeździe dostajemy się do Szwecji, — stamtąd pociągiem pospiesznym do Stokholmu — wreszcie przez Sassnitz, Berlin, Wiedeń, Warszawę — do Łomży.

Łomża, dn. 11 sierpnia 1917. I. T. Ch.

Po kolacji rozpoczyna się czyszczenie mundurów i obawia. Następnie odbywa się jeszcze jedna zbiórka na odczytanie rozkazu dziennego...

Czyta go sierżant służbowy. Żołnierze słuchają uważnie, pomimo, że rozkaz prócz wyznaczenia różnego rodzaju służb, jakiejś pochwały i kilku nagan lub koz nie ciekawszego nie zawiera...

Rozkaz odczytano. Następuje wychód. Wychodzą, zadowoleni, że jakoś dzień nie najgorzej im upłynął...

W koszarach pozostaje tylko służba i pozostają ci nieszczęśliwcy, którzy (za byle brudny karabin lub kilkuminutowe opóźnienie się po capstrzyku) „wyfasowali” po kilka lub i po kilkanaście dni „koszarowego”...

Miedzy nimi zostaje także Stach.

Przechodzi się po izbie... siada na ławkę... czyta książkę... nerwowo przewraca kartkę za kartką, aż wreszcie rzuca nią o stół... znów spaceruje... to siada, miejsca nie mogąc sobie znaleźć...

Polska, jako „sprawa wewnętrzna” mocarstw centralnych.

Dyskusja w sprawie polskiej pisze „Kurjer Polski” wywołuje w Niemczech coraz żywsze zainteresowanie się przyszłym stosunkiem naszego państwa do mocarstw centralnych.

W ostatnim zeszycie tygodnika „Europäische Staats und Wirtschafts-Zeitung” czytamy:

„Sprawa polska na wschodzie nie jest dla nas sprawą zewnętrzną, zrezygnowanie bowiem Rosji z posiadania Królestwa Polskiego można uważać za fakt dokonany; jest ona raczej zagadnieniem wewnętrznym polegającym na budowaniu państwowości polskiej, sprawą wewnętrzną mocarstw centralnych. Trudności są dość wielkie i prawie nie do rozwiązania: wzrosną one do rozmiarów wielkiego i groźnego niebezpieczeństwa, o ile prawdziwe są intrygi Anglii, która ma jakoby na celu stworzyć Polskę wielką z dołączeniem ziem ukraińskich i litewskich (może również z Gdańskiem?) będącą w ścisłym związku z Austrią; obydwa te państwa mają być sfinansowane pieniędzmi amerykańsko-angielskimi i odciągnięte od Niemiec. Nie wątpimy, że rząd angielski ma złe lub dobre chęci, lecz nie pojmujemy, jak mogłaby Austria dopuścić choćby myśl samą o podobnie karkołomnej polityce, która ma na celu przeciwstawienie związku Austrii i Polski sojuszowi Niemiec, Rosji, a może Ukrainy i Włoch”.

W konkluzji twierdzi autor:

„Liczymy bowiem wciąż jeszcze na zdrowy rozum polityczny mężów polskich w Warszawie, którzy oświadczyli się po dojrzałym namyśle za rozwiązaniem sprawy w myśl 5 listopada, wybierając za punkt wyjścia samodzielną przyszłość Państwa Polskiego i nie mając zamiaru dać się holować przez panów z Krakowa i arystokratów polskich z wiedeńskich kół dworskich. Z całą więc stanowczością doradzamy politykę szybkiej budowy Państwa Polskiego, przy której Austria nie może odmówić swego współudziału”.

Usiadł... wściekłym ruchem wyjmując z kieszeni cały plik kartek polowych począł pisać...

Pisze... i pisze bez końca...

Konając stoniec obleczone purpurą ostatni raz odbiło się w oknach żołnierskich cel i, blaskiem jakimś schorzałym zalewając czerwone koszary, poczęło się chować za błękitno-fioletową sylwetkę sosnowego lasu...

Skryło się już zupełnie... Skonało... pozostawiając, jako ślad swego wspaniałego skonu rozżarzony czerwienią horyzont, który coraz to więcej otalał się fioletowymi obłoczkami...

Stach pisał... a gdy zmierzch liljowy zawitał do jego izby koszarowej ukończył pisanie, a przeleżając spisane „feldpost”ki naliczył tylko dwadzieścia i dziewięć...

Trochę spokojniejszy usiadł przy oknie, wyglądając powracających przyjaciół, którzy mu na pociechę przyrzekli opowiedzieć swe wrażenia z przechadzki po mieście...

L I S T Y.

Z parafji Rutkowskiej.

Mieszkańcy okolic Rutek pomalu, lecz systematycznie garną się do oświaty, a szczególnie włościanie dużo okazują chęci do nauki i w ogóle do życia kulturalnego, szlachta zaś zagonowa, przeciwnie, niechęć nie zdradza swoją ciemnotę, widocznie i nadal pragnie być owinięta welonem brudu i głupoty. Jednak mamy nadzieję, gdy rok szkolny się zacznie, nauczyciele jakoteż i nauczycielki, może trochę szczerzej wezmą się do pracy i więcej okażą chęci do szerzenia oświaty i zdrowych poglądów na świat i życie, a wówczas ta śmieszna i rodząca ludzkiego zrzuci z siebie wszelkie zabobony wsteczności i stanie jak jeden mąż do orki nad własną duszą i umysłem.

Dużo, wśród tutejszych gospodarzy, jest zamożnych ludzi, lecz na wezwanie Rady Opiekunów, aby brali do siebie dzieci, mirące z głodu po miastach, ażeby tym uchronić młodą latorośl od niechybnej śmierci — są głusi i nie chcą wiedzieć, że jest to obowiązek nieś ratunek potrzebującemu.

Wskutek starannych zabiegów p. Edmunda Dąbrowskiego w Rutkach została założona biblioteczka — lecz nie wszyscy chcą z niej korzystać.

19 czerwca w Ożarach wybuchł pożar wskutek nieuwagi i złego dozoru dzieci. Ogień strawił cztery zagrody gospodarskie. Podczas pożaru ludność zupełnie nieumiała ratować mienia, gapiła się na koguta czerwonego, który spokojnie obejmował w swoje posiadanie budynek za budynkiem.

Z inicjatywy p. W. Gołaszewskiego urządzono 8 lipca przedstawienie teatralne w Rutkach. Grano „Po kweście” i „Na obu frontach”. Przedstawienie wypadło dobrze; dużo do tego przyczyniły się Ożarowianki. Dochód przeznaczono na czytelnię.

Należy zaznaczyć, że dwory zarówno i plebanja w tych stronach b. mało przyczyniają się do szerzenia oświaty.

Valdy Morowy.

Istotnie... powracają... życiem rozebrzmiał się koszarowy dziedziniec...

Idą... tak to oni... a w jakim humorze powracają, szereg zdań wymieniając między sobą... co zdanie to nowy dowcip...

— „Cześć Stachu!” — „Cześć! o jak dobrze że już przychodzicie... — pozwól Kazek... powiedz mi czy widziałeś „ją”?”...

— „A z kim chodziła?... czy sama?... — tak?... to już wiem!... i kwiatek mu nawet dała!... No! trudno... przypało... Niech to jasny, nagły i niespodziewany piorun trzaśnie!”...

Przypadło... jeszcze tylko cztery dni przesiedzę w koszarach... — „a potem?” — „a potem”... potem na złość Andzi będę z Helką chodził!”...

I narzekał i kłął biedak, a wszystkiemu był winien tylko ten karabin i tych kilka ziarenek piasku ukrytych tak dyskretnie w jego zamku...

Poczęto powoli rozbierać się i układać do snu,

Kronika.

Obchód Kościuszkowski. Zbliża się termin obchodu rocznicy zgonu Tadeusza Kościuszki. Zbytecznym byłoby pisać o potrzebie i konieczności uczczenia pamięci Naczelnika Narodu. Liczne miasta zorganizowały już komitety, mające zająć się urządzeniem obchodu. „W Łodzi, czytamy, uroczystość obchodu trwać ma trzy dni. Urządzone być mają w pierwsze dwa dni odczyty, koncerty, widowiska teatralne i t. p., w trzecim zaś odpawione będą nabożeństwa w świątyniach wszystkich wyznań. Rozpowszechniane być mają po niskich cenach broszury popularne o Kościuszcze. Postanowiono przemianować jedną z ulic na ulicę imienia Tadeusza Kościuszki, na ulicy tej, w odpowiednim miejscu, wzniesiony będzie pomnik. Do organizacji odczytów wciągnięci być mają światlejsi włościanie, robotnicy i w tym celu we wrześniu urządzony będzie specjalny kurs dla prelegentów”.

Czyż nie byłoby wskazanym pomyśleć o utworzeniu podobnego komitetu i u nas? Najwłaściwiej byłoby ażeby, za przykładem Warszawy, sprawę tę ujęła w swoje ręce Rada Miejska.

Przywrócenie Klasztoru O. O. Kapucynów w Łomży.

Rząd rosyjski w liczbie innych skasował klasztor O. O. Kapucynów w Łomży. Ponieważ nastąpiło to bez zgody odnośnych władz duchownych, przeto z chwilą ustąpienia Rosjan, rozporządzenie rządu rosyjskiego przestało obowiązywać. Przed miesiącem bawił w Królestwie generał wizytator zakonu O. Zeno z Bawarii i zamianował prowincjałem O. Kazimierza w Nowym-Mieście, dodając mu dwóch asystentów: O. Prokopa i O. Heronima. No-

gwarząc przy tem wesoło...

W tem jak gdyby z podziemia ozwała się w murach koszarowych trąbka... raz ciszej... raz głośniej grała, by jakąś dusz kołysankę, — żołnierską, wieczorną modlitwę...

— „Spać! „spać!” — krzeczy podoficer służbowy. „Spać!” — „spokój!” powtarzają drużynowi.

I cisza zapanowała... czasem tylko do aha dochodził szep modlitwy... lub szep jakiejś serdecznej „na dobranoc” rozmowy, dwóch obok siebie leżących towarzyszy...

I trąbka grała... raz głośniej... raz ciszej... a echo jej głosu łamało się gdzieś o dobrotliwie drzemający stary bór...



minacją tą zapoczątkował nowe i pełne życie zakonne. Prócz Nowego - Miasta i Łomży mają być wkrótce otwarte trzy inne klasztory: w Warszawie, Lublinie i Lubartowie.

Sprawa sądownictwa. W kraju naszym otwartych zostanie 15 sądów okręgowych, które urzędownie nazywać się będą Królewsko-Polskimi Sądami Okręgowymi. Sąd Okręgowy w Łomży utworzony został dla 6 powiatów: Łomżyńskiego, Szczuczynskiego, Koleńskiego, Mazowieckiego, Ostrołęckiego i Ostrowskiego.

Wszystkie Sądy powyższe zaczną funkcjonować 1-go września b. r. W tym dniu w całym kraju odbędzie się uroczyste otwarcie sądów. W Łomży dnia 1-go września odbędzie się uroczyste nabożeństwo w kościele Farnym o godz. 10-ej rano, poczym, o godz. 11-ej; nastąpi uroczysty akt otwarcia Królewsko-Polskiego Sądu Okręgowego w obecności przedstawicieli władz, całego personelu, sędziów pokoju, rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników. Od całego personelu odebrane zostanie uroczyste przyrzeczenie sumiennego wypełniania powierzonych mu obowiązków.

Kursa nauczycielskie. W dniu 18 b. m. odbył się akt zakończenia wakacyjnych kursów dopełniających dla nauczycielstwa ludowego. Kursy zostały zainicjowane i zorganizowane przez Zrzeszenie Nauczycielstwa Polskich Szkół Ludowych. Z powodu przyczyn od Zrzeszenia niezależnych kierownictwo kursów przeszło, w czasie połowy trwania takowych, pod Zarząd Polskiej Macierzy Szkolnej, która doprowadziła je do końca.

Akt zakończenia kursów rozpoczął przemówieniem p. E. Cabert, prezes Polskiej Macierzy Szkolnej, podając szereg danych statystycznych.

Na kursa uczęszczało 135 słuchaczy, w czym 18 nie nauczycieli. Godzin wykładowych odbyło się 230. Przedmioty wykładano następujące: 1. Metodyka nauki religii — ks. J. Roszkowski; 2. Język polski — p. Z. Grzymkowska; 3 i 4. Historia literatury polskiej i Metodyka języka polskiego — p. F. Krąkowska z Warszawy; 5. Historia Polski — Dr. T. Kupczyński z Warszawy; 6 i 7. Metodyka arytmetyki i Metodyka przyrody — p. L. Czechowska z Warszawy; 8. Hygiena szkolna — Dr. M. Czarnecki; 9, 10 i 11. Pedagogika, Dydaktyka i Organizacja szkolnictwa ludowego — p. J. Bazgier; 12. Metodyka rysunków — p. Z. Raczyńska z Warszawy.

Nadto odbyło się szereg wykładów poza godzinami obowiązkowymi: O kooperatywie — p. B. Jabłkowski; O deklamacji i scenie — p. J. Czochoński.

Przemówienie swoje zakończył p. E. Cabert wyrażeniem nadziei, że odczyt kursu nie kończą bynajmniej dalszej pracy nauczycielstwa nad pogłębieniem wiedzy, ale są raczej jej zapoczątkowaniem. Prace piśmienne, które słuchacze składać będą musieli, zastąpią, niemożliwe do przeprowadzenia w tym roku, egzamina, a jednocześnie staną się łącznikiem zespalałym nauczycielstwo z kursami.

Następnie w gorących słowach przemówił do słuchaczy Dr. M. Czarnecki, podkreślając wagę placówki, jaką zajmuje nauczyciel. Na Zachodzie nauczyciel ludowy, to doradca, opiekun i kierownik wszystkich prac kulturalno-społecznych środowiska w którym się znajduje. A w Polsce... W Polsce oczy wszystkich zwrócone są na nauczyciela ludowego, od którego zależy kultura przyszłych pokoleń.

Z kursistów zabiera głos p. Wiśniewski, który, konstatując, że nauczyciel musi poznać samego siebie, zgłębić zasoby wiedzy — dziękuje za zorganizowanie kursów uzupełniających.

Pan E. Cabert, przystępując do rozdania słuchaczom zaświadczeń o przesłuchaniu kursu, zaznacza, że Zrzeszeniu Nauczycielskiemu należy się podziękowanie za inicjatywę i pracę organizacyjną, jak również i prelegentom, którzy za skromne wynagrodzenie, a nawet bezinteresownie poświęcali swoją pracę i czas.

Po rozdaniu zaświadczeń i odśpiewaniu, samorządnie zainicjowanej przez słuchaczy, «Roty» Konopnickiej — zakończył się akt uroczystości.

Podniosły nastrój zakłóciła pod koniec niespodziewana wiadomość o usunięciu z posady przez władze szkolne niemieckie nauczycielki pani E. Muszyńskiej. Sprawa ta, jak się dowiadujemy, za interwencją p. E. Caberta i Zrzeszenia, została pomyślnie załatwiona.

Nadmienić należy, że obok kursów Zrzeszenie Nauczycielskie zorganizowało wystawę szkolną, w której projektowało zebrać, poza pomocami szkolnymi prace uczniów i nauczycieli. Niestety zamierzenia te częściowo zawiodły, gdyż nie zgromadzono należytego materiału prac. Prace uczniów przedstawiały się nader skromnie w postaci kilku koszyczków i drobnych rysunków. Trochę więcej zebrano wycinanek i estetycznych bardzo witrażyków. Pokażny dział wystawy zawdzięczać należy łomżyńskiej drużynie Harcerskiej, która dała dużą ilość rysunków. Wśród nich wyróżniało się wiele bardzo starannych i udatnych szkiców.

Oddzielny pawilon pomocy naukowych zajęła Księgarnia Polska p. J. Czochońskiego. Tablice poglądowe do nauki przyrody, tablice anatomiczne, geograficzne, geologiczne, mapy i globusy (wydawnictwa «Uranji»); portrety historyczne; podręczniki szkolne i pedagogiczne — wszystko to, przy odpowiednim układzie, złożyło się na estetyczną i pouczającą całość.

Żałować tylko należy, że publiczność łomżyńska, dla której wstęp był dozwolony i bezpłatny, całkiem się wystawą nie zainteresowała.

Przy kursach nadto funkcjonowała bursa z której korzystało 37 nauczycieli.

Seminarjum nauczycielskie im. Henryka Sienkiewicza w Łomży, otwarte staraniem miejscowego Koła Polskiej Macierzy Szkolnej, rozwija się pomyślnie i w nadchodzącym 1917/18 roku szkolnym będzie posiadało dwa kursy.

Do seminarjum przyjmowani będą kandydaci w wieku od 15 do 20 lat po złożeniu odpowiednich egza-

minów wstępnych, przytem na kurs I wymagane jest wykazanie wiadomości z zakresu 4-ch klas szkoły średniej.

Do zgłoszeń, należy dołączyć: 1) metrykę urodzenia, 2) świadectwo powtórnego szczepienia ospy, 3) lekarskie świadectwo zdrowia, 4) świadectwo obyczajów, wystawione przez osoby wiarogodne, 5) krótki własnoręczny życiorys, 6) ostatnie świadectwo szkolne.

Egzamina wstępne kandydatów odbędą się dnia 30, 31 sierpnia i 1 września (od godz. 9-ej rano), wykłady rozpoczną się dn. 6 września.

Całkowity kurs nauk w seminarjum trwa 4 lata.

W ubiegłym roku szkolnym przy seminarjum prowadzona była bursa dla mniej zamożnych słuchaczy; opłata za mieszkanie i całkowite utrzymanie w bursie wynosiła 25 rb. miesięcznie, ze względu jednak na ogólną aprowizację miasta prowadzenie nadal bursy nastrocza poważne trudności, a przy dotychczasowych normach opłaty będzie wręcz niemożliwe.

Po bliższe wyjaśnienia co do warunków przyjęcia należy zwracać się do kancelarii seminarjum — ul. Dworna № 24 dom W-nej Michałowskiej w godz. od 10 do 12-ej.

Zjazd Kółek Rolniczych w Łomży odbył się w dniu 19 sierpnia r. b. przy udziale około stu gospodarzy matorolnych z powiatu łomżyńskiego pod przewodnictwem p. K. Długoborskiego z Długoborza. Zjazd miał na celu wznowienie organizacji rolniczych, które istniały przed wojną, oraz powołanie do życia nowych Kółek Rolniczych. Prelegenci z Warszawy: kierownik Centralnego Wydziału Kółek Rolniczych p. Wilkoński i instruktor do spraw komasacyjnych p. Niedzielski z wielkim zrozumieniem rzeczy i w sposób nadzwyczaj popularny przedstawili obecną sytuację, wskazali najbliższe zadania zrzeszeń rolniczych i gorąco zachęcali do pracy nad podniesieniem rolnictwa. Po dyskusji, wobec tego, że działalność miejscowego Towarzystwa Rolniczego i istniejącego przy nim Wydziału Kółek Rolniczych zamarła i wogóle organizacje te z powodu wyjazdu kilku energiczniejszych jednostek do Rosji, uległy rozprzężeniu, uchwalono powołać Komisję, która by zajęła się wznowieniem działalności dawnych Kółek i zakładaniem nowych na terenie powiatów Łomżyńskiego i Koneńskiego. Do Komisji z prawem kooptacji, weszło pięciu gospodarzy matorolnych i trzech inteligentów, mianowicie: pp. Ostrowski z Zawad, Podbielski z Łomży, Gosk z Kosak, Siennicki z Kotów, Długoborski z Długoborza, ks. Czyżewski, Jurkowski, administrator dóbr Boguszyce, i Pływaczewski, dawny instruktor. Na zakończenie nadmienić wypada, że prelegenci stawiali za konieczny warunek powierzenie pracy w Kółkach zaraz na wstępie płatnemu instruktorowi. Środków na utrzymanie instruktora, obok zapomóg od Sejmiku i Towarzystwa Rolniczego, winni dostarczyć sami gospodarze.

Towarzystwo Rozwoju Przemysłu, Rzemiosł i Handlu. Oddział Towarzystwa otwarty został w Łomży jeszcze w roku 1914, lecz z powodu wypadków wojen-

nych nie ujawnił swej działalności. W dniu 12 sierpnia r. b. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie lokalu Towarzystwa. Na uroczystość tę przybył z Warszawy dyrektor Centrali, a zarazem radny miejski p. Kanrad Iłski, który w gorącym przemówieniu zachęcał obecnych do pracy nad unarodowieniem przemysłu, rzemiosł, i handlu, do czego jedyną skuteczną drogą jest zrzeszanie się drobnych producentów i handlujących.

W skład zarządu Łomżyńskiego Oddziału wchodzi: Prezes Komornicki, wice-prezes Rychter, skarbnik Świ-goński, sekretarz Płoński i członkowie: ks. Czyżewski, Siwik, Witkowski, Lewiński i Żalek. Komisję rewizyjną stanowią: Pisarski, Dardziński i Kuczewski.

Lokal Towarzystwa mieści się w domu W-nej Ty-ńskiej przy ulicy Dwornej. Posiada obszerną salę do zebrań, oraz pokoje — czytelniany i bilardowy. Nie ulega wątpliwości, że w chwilach wypoczynku po pracy członkowie znajdą tu przyjemną i pożyteczną rozrywkę.

Nasza bolączka. Jedną z największych bolączek naszych w czasach wojennych jest brak światła. Przechodziliśmy bardzo ostry a raczej ciemny kryzys od dwóch lat. Deską ratunku miało być zaprowadzenie elektryczności w mieście. Gdy zwracano się o pożyczkę na elektryczność, to obiecywano światło na jesień roku zeszłego, tymczasem i dziś jeszcze nie wielu poszczycić się może tym dobrodziejstwem. Istotnie roboty idą zółtym krokiem: kilkadziesiąt instalacji elektrycznych miesiącami wyczekuje na przyłączenie do sieci. Ludzie, a szczególnie właściciele zakładów przemysłowych, są zrozpaczeni. To też nie mogąc nic wskurąć w biurze elektrycznym, zwracają się ze skargami do Redakcji. Oprócz tych co światła zupełnie nie mają, skarżą się ci, co światła mają, narzekając, że się źle świeci, lub że w niektórych dzielnicach jest przerywane wcześniej, t. j. przed nadejściem godziny 12 w nocy.

Obowiązek dzielnikarski każe nam o tych sprawach pisać w głębokim przeświadczeniu, że zarząd elektrowni, ku uspokojeniu opinii w mieście, zechce podać do wiadomości publicznej przyczyny niedomagań.

Nadto posiadacze tymczasowych kwitów na pożyczkę elektryczną zapytują zarząd miejski kiedy wydane zostaną obligacje.

Przedstawienie amatorskie. Miłą niespodzianką w życiu Łomży było zorganizowanie przez oficerów 4 p.p. przedstawienia amatorskiego w dniu 14 i 16 b. m., na program którego złożyły się dwie jednoaktówki: «Piosnka wujaszka» i «Protekcja».

Dobór sił amatorskich, złożony, poza zaproszonymi paniami A. Głowińską i L. Grochocką, wyłącznie z legjonistów, jak zarówno widoczna w każdym szczególe praca wytrawnego reżysera p. Boruckiego, oficera 4 p.p., nadały przedstawieniu cechę świeńczną, stawiając go na wysokim poziomie artystycznego wykonania.

Nie pomijając dobrze odegranej «Protekcji», zaznaczyć należy, że główną atrakcją wieczoru była «Piosnka wujaszka», w której staranna gra amatorów, dobrze opra-

cowane śpiewy i malowniczość sprowadzonych z Warszawy kostiumów, nadawały przedstawieniu cechę niepowседневną.

Licznie zebrana publiczność rzęsiście oklaskiwała wykonawców, a po zapadnięciu kurtyny niemilknącymi oklaskami wywoływała reżysera i głównego organizatora przedstawienia — p. Boruckiego.

Odczyt. Dnia 4 sierpnia o godz. 9 wieczorem w teatrze p. Czochańskiego miał odczyt dyrektor gimnazjum w Sokołowie p. W. Lewandowicz na temat: «Współczesne kierunki umysłowe i ruch konwertytów». Prelegent w żywy sposób przedstawił bankructwo pozytywizmu i dekadentyzmu wobec porywów duszy współczesnej do ideału trwałego i wiecznego. Literaci filozofowie Zachodu, zwłaszcza Francji, skarżą się na tragizm położenia duszy współczesnej, zagrzęzłej w materializmie i zwątpieniu. Odważniejsi z nich i sumienniejsi puszcza ją się w pogoń za ideałem utraconym. Jedni już dobiegli mety, wyznając, że w kościele katolickim znaleźli spokój, inni są jeszcze w drodze. U nas ten ruch dopiero się zapowiada. Prelegent potrącił o sympatyczny i nadzwyczajny żywiony rych «ewangeliczny» wśród młodzieży różnych wyznań chrześcijańskich. Młodzież akademicka powiada sobie: «Czytajmy tę najpiękniejszą, najmądrzejszą księgę. Ewangelia stanie się najpotężniejszym czynnikiem wychowawczym, uleczy nasz umysł ze zwątpienia, rozgrzeje serce, doda mocy do walki o prawdę i dobro».

Setki tysięcy młodzieży po całym świecie tworzą zrzeszenia w celu możliwie dokładnego zapoznania się z tą «Księgą żywota» — «Źródłem prawdziwej Mądrości».

U nas w kraju, jakkolwiek niżej stoimy od zagranicy, robi się sporo w tym kierunku. Istnieje grupa ludzi świeckich, wykształconych, którzy ideologię chrześcijańską nie tylko biorą za punkt wyjścia w rozwiązywaniu zagadnień życiowych i filozoficznych, ale są apostołami wśród swych braci wątpiących. Chrystus jest dla nich «Drogą, Prawdą, Życiem».

Stwierdzić należy, że inteligencja łomżyńska mało zainteresowała się ciekawym i ważnym tematem.

Ks. Dr. St. Fardo.

Wieczory historyczno-literackie. Dnia 5 b. m. wygłosił p. chor. Pochmarski z 4 p.p. odczyt p. t. *Idea Legionu w historii Narodu polskiego*.

Prelegent nadzwyczajnie żywo przedstawił tworzenie się i wszystkie fazy istnienia tej formacji w dziejach Narodu, poczynając od legionu Dąbrowskiego, Mickiewicza — aż wreszcie po najnowsze jego ujawnienie: Legion dzisiejszy, kadry przyszłej armji. Jakle jego jeszcze dalsze losy będą, niewiadomo, karta, na której nie wypisano jeszcze słowa ostatniego. To pewne tylko, że formacja ta nie przejdzie „ad acta”, że nie będzie ona litylko jedną stroną przetargów politycznych — na organizmie narodowym wycisnęła piętno swoje, najszerzej pojęty ideał cel niepodległościowy.

Wreszcie ukazał prelegent wewnętrzne życie legionu dzisiejszego — jeden cel, do którego się równomi-

idzie drogami. I Brygada niesła ideał strzelca — niepodległościowca, bojowca, obywatela wolnego; II Brygada wyrobiła ideał żołnierza przedewszystkiem, któryby się nie oglądał na odbywające się dziś w Polsce dyplomatyzowanie, na licytowanie sił i polityczne boje, a szedł ku celowi żołnierskiemu twardym, nieustępliwym krokiem. Brygada III-cia w końcu, jako utworzona najpóźniej, w warunkach bardziej jasnych, była platformą, na której dwie krańcowości pozwoliły wyśrodkować jawną drogę.

Wieczór śmiechu urządzony przez legionistów 4 p.p. dnia 8 b. m. w teatrze miejsowym, przeniósł nas, choć na ten czas, w krainę zapomnienia o smutnej rzeczywistości. Podziwiać należy humor tych, którzy przeżywając najżywiej z całego społeczeństwa zawody czasów ostatnich, umieją spojrzeć na wszystko przez pryzmat komizmu.

W wykonaniu programu wieczoru, poza legionistami, przyjmowała gościnnie udział art. — dram. p. Rapacka, urozmaicając program miłe brzmiącym głosem i umiejętnie wykonywanymi piosenkami. Z zespołu legionowego na czoło wysunęli się p. p. Jastrzębski i Kolankowski; inni dostrajali się do ogólnego charakteru wieczoru. Ujemną stroną wieczoru był zbyt długi program i duszne gorące powietrze zesłane przez niebo.

Match. Dnia 5-go b. m. odbyły się zawody w piłkę nożną juniorów 4 i 5 p. p. — jako rewanż.

Match nie obfitował w interesujące momenty.

Dał się zauważyć brak zgrania obu drużyn.

Nadmierna ilość t. zw. „afside’ów” wskazywała na nieumiejętne wykorzystywanie decydujących momentów pod bramką, — wskutek czego przez ciągły gwizdek sędziego cierpiało dużo tempo gry.

Można było jednak zaobserwować technikę i ładną grę u poszczególnych graczy, jak np. środkowego napastnika i obydwo obrońców 5 p. — jak też centrum i bramkarza 4 p.

Match zakończył się wynikiem 3:2 na korzyść juniorów 4 p.

Sędziował ppor. K. Kl.

Komisja szacunkowa strat wojennych w Łomży w dniu 1 lipca r. b. ukończyła swe czynności. Operatów szacunkowych dokonano 580 na ogólną sumę rb. 1355429 k. 59, z których przypada na straty wyrządzone:

przez wojsko rosyjskie	rb. 561415 k. 24
„ „ niemieckie	rb. 77365 k. 10
przez rekwiizycje rosyjskie	rb. 274817 k. 82
„ „ niemieckie	rb. 348085 k. 92
wynikłe skutkiem działań wojennych	927.51.

Oprócz tego zarejestrowano 88 wypadków strat pośrednich na sumę rb. 148001 k. 35

z których przypada na straty:

z powodu niezajętych lokali	rb. 107365 k. 22
„ niewypłacalności lokatorów	rb. 11539 k. 28
„ obniżki komornego	rb. 29096 k. 85

Co do strat bezpośrednich, to według zdania komisji, straty te obejmują prawie całokształt strat ponie-

ślonych przez mieszkańców m. Łomży, za wyjątkiem tych właścicieli nieruchomości, którzy ewakuowani zostali do Rosji, skutkiem czego brak było materiału dowodowego. Co się tyczy strat pośrednich, to rejestracja ich została dokonana częściowo, a to skutkiem braku zainteresowania poszkodowanych.

Obfitość jagód. Rok obecny jest nader obfity w dzikie owoce leśne. Poziomki i jagody czarne zbierane są w wielkich ilościach i dostarczane na targi. Poziomki były w cenie od 50 do 70 fen., czernice od 20—do 40 fen. Również obficie obrodziły maliny dzikie, których jest masa szczególnie w borach kurpiowskich. Jagody te w wielkich ilościach dostarczane były dawniej do Warszawy, obecnie zaś wskutek utrudnionej komunikacji, oraz z braku cukru i miodu handel ten prowadzony jest na miejscu. Jagody tegoroczne wyróżniają się szczególnym smakiem i dojrzałością — z powodu pięknej i słonecznej trwałej pogody. Ludność uboższa opęda niemi znaczną część biedy, jagody bowiem wraz z dodatkiem chleba stanowią cały skromny posiłek wielu rodzin na śniadanie i kolację.

Ziółta leczniczo. Sprawa zbierania i suszenia ziół leczniczych nie rozwija się u nas należycie. Do pracy tej i zarobków lud nasz niema jakoś przekonania. Zbieranie samo wydaje się nudnem, zasuszanie zaś nieumiejętne daje słabe zarobki i nie znajduje nabywców, co zniechęca zbierających. Trudno też zasuszać zioła przy operacji słonecznej pod dachem — w ten sposób zasuszyć można tylko małą ilość ziół, a zasuszone w ten sposób zioła nawet z całego lata przyniosą skromne zyski. Przemysł ten opłacić się może tylko przy zbieraniu i suszeniu większych ilości ziół i kwiatów i to nie na poddaszu, lecz w umyślnie przygotowanych suszarniach, które wydawałyby rocznie nie dziesiątki funtów lecz pudów lub centnarów suszonego zioła. Przemysł ten jednak jest u nas dopiero w początku, lud wiejski zaczyna się dopiero uczyć tej nowej gałęzi pracy; po tych pierwszych próbach, przy wyszkoleniu się specjalistów praca ta na pewno pójdzie z należytych rozmachem.

Króliki. Z braku mięsa oraz z powodu drożyzny tegoż zaczęto hodować u nas króliki różnych ras i gatunków. Zachęcały do tego pisma i specjalne broszury, których kilka wydań ukazało się w czasach ostatnich. Króliki rasowe sprowadzono z dalekich stron, a ludność wiejska chętnie się w nie zaopatrzyła. Dziś wiele już rodzin spożywa mięs z królików, a hodowla ta bynajmniej prędko nie ustanie. Podobnie, lecz odmiennie nieco ma się rzecz po wsiach. I tu zaczęto «hodować» króliki, nie duże jednak rasowe, lecz stary gatunek, małe i napół dzikie; nie w klatkach też, lecz w szopach i piwnicach, a właściwie w norach. Króliki takie żyją małemi stadkami, blegają po ogrodach, żyją i żerują gromadnie. Stadka takie spotyka się już w wielu wioskach pow. Łomż. Obawiać się należy, czy tak «hodowane» króliki nie zdziczeją zupełnie, żyjąc zaś gromadami w polach i lasach nie zacząć wyrządzać szkód? Stada takie mogą

się tak rozmnożyć, że będą plagą gospodarstw i trzeba będzie między niemi szerzyć różne tyfusy w celu wyniszczenia ich, jak to było np. we Francji. Czy nie lepiej wcześniej zadbać o to i króliki zapędzić do klatek?

A.
Odbudowa wsi. Wyniszczone doszczętnie wioski nasze zaczynają się powoli odbudowywać. Przed rokiem budowano małe izdebki, tuż z chlewkiem i stodołą „aby mieć dach nad głową”, obecnie zaś spalenii gospodarze budują piękne domy — przeważnie drewniane — budowane przez majstrów miejscowych i warszawskich «emigrantów». Domy, o ile miłe są nieraz na zewnątrz, o tyle w połączeniu z całością budynków gospodarskich, nie zawsze odpowiadają warunkom higienicznym i estetycznym. Często tuż przy pięknym domu pod ścianą jest stajnia lub obora, a w miejscu, gdzie powinien być np. kwiatnik lub ogródek — stoi wychodek lub gnojownia. Brak opieki nad tem i pomocy specjalnych instruktorów uniemożliwia porządek i postęp w tym kierunku. Ciekaw też pewnie nie jeden, ile dziś kosztuje budowa domu. Otóż kto ma własne konie, ten materiały budulcowe zdobędzie tanio. Zwózka jednak budulcu przy wynajętych koniach kosztuje 2—3 razy drożej od samego materiału. Majster budowlany (cieśla) kosztuje 12 — 15 marek dziennie i życie, robotnicy zaś od 5 — 8 marek i również jedzenie. Ceny to wysokie, nie za wielkie jednak w porównaniu z cenami różnych produktów spożywczych codziennego użycia.

Zaznaczyć warto, że lud niewie i nie czyta prac poświęconych odbudowie. Majstrowie też przeważnie stroną zdala od podręczników... Tymczasem takie prace jak «odbudowa wsi polskiej — projekty zagrod włościańskich» lub «odbudowa polskiego miasteczka» pomogłyby im wiele i przyczyniłyby się bardzo do podźwignięcia poziomu kulturalnego wsi polskiej.

A.
W ostatniej chwili dowiadujemy się z kompetentnego źródła, że przepisy, dotyczące oddania T. Radzie Stanu sądownictwa w okupacji austro-węgierskiej — analogiczne do przepisów, wydanych dla okupacji niemieckiej — pojawiają się w najbliższym czasie i wejdą w życie również dnia 1 września b. r.

Loterja Legionów Polskich. Rozdawanie kolekt loterji Legionów polskich zostało ukończone. Wszyscy, którym przyznano kolekty, otrzymali już zawiadomienie. Obecnie odbywa się przyjmowanie kaucji kolektorskich, które potrwa do 25 b. m. Kaucje, składane przez kolektorów w Głównej kolekcji przy ulicy Trębackiej 2, lokowane są w Banku Ziemiańskim.

Bilety loterji Legionów za kilka dni znajdują się w sprzedaży u kolektorów Barwnie wykonane noszą na przedniej stronie orla białego w czerwonym polu, na drugiej zaś orla z koroną. Losy podpisane są przez dyrektora loterji kap. Bobrowskiego.

Wobec szerzonych pogłosek, stwierdzić należy, że

humanitarne przedsiębiorstwo Legionów niema nie wspólnego z polityką, ani z chwilową sytuacją. Powołane do życia jedynie w zamiarze niesienia pomocy inwalidom, wdowom i sierotom po poległych legionistach, oraz weteranom z 1863 roku, nie służy żadnym celom politycznym, ale spełnić ma dzieło miłosierdzia. W jakimkolwiek kierunku miałyby potoczyć się wypadki, jedno jest pewnem, mianowicie, że inwalidzi legionowi są i będą, że są wdowy i sieroty po poległych na polu chwały i że trzeba im w obecnych warunkach ciężkich nieść pomoc materialną i moralną opiekę.

W obliczu nędzy, wobec bezpośrednich ofiar wojny, nikt nie będzie uprawiał polityki. Każdy, kto został inwalidą w Legionach, bez względu na to, w którym służył pułku i brygadzie, otrzyma z dochodów loterii zaopatrzenie, podobnie jak wszystkie, bez różnicy, wdowy i sieroty po legionistach.

Wszystkie inne wieści, łączące loterię Legionów z chwilowym położeniem, usiłujące nadać dobroczynnemu przedsiębiorstwu piętno stroniczości są pozbawione wszelkiej prawdy, są aktem złej woli i chorej wyobraźni. Jeszcze raz stwierdzamy, że loteria legionów służyć będzie wyłącznie celom miłosierdzia i sprawie łagodzenia ludzkiego cierpienia.

Kronika Europejska.

Urządowe zaprzeczenie niemieckie. Niezwykłą sensację wywołał tu dzisiejszy artykuł wstępny „Warschauer Ztg.” zatytułowany „W sprawie aresztowania Piłsudskiego”.

Sensacyjność jego polega na tem, że mieści zaprzeczenie faktu, który miał być „bezpośrednią przyczyną” aresztowania Piłsudskiego. — Otóż „Warsch. Ztg.” oświadcza po długim wstępie, charakteryzującym ewolucję P. O. W. i rolę w niej Piłsudskiego, że pierwotna wiadomość o sfalszowanym dokumencie polegała na błędnych informacjach, otrzymanych przez władze austriackie.

Artykuł „Warsch. Ztg.” posiada charakter urzędowego sprostowania urzędowego komunikatu, zawiadamiającego o aresztowaniu Piłsudskiego.

W ostatniej chwili otrzymaliśmy odnośny № 211 „Warsch. Ztg.”. Ustęp odwołujący brzmi dosłownie:

„W związku z aresztowaniem jego (Piłsudskiego) zarządzone z przyczyn bezpieczeństwa wojskowego, była mowa o tem, że Piłsudski przy przekraczaniu granicy Królestwa wedle doniesienia austr. władz posługiwał się otwartym rozkazem Legionów jako legitymacją, podczas gdy taki rozkaz Legionów w rzeczywistości nie istniał, jak wykazały tutejsze dochodzenia.

Pokazało się obecnie, że Piłsudski posiadał wystarczający austriacki dokument podróży, tak iż nie do po-

jęciaby było, czemuś się posilkował nie tym, lecz sfalszowanym dokumentem podróży. Wobec tego nie wydaje się wykluczonem, że władzom austriackim przydarzyła się pomyłka (ein Irrtum unterlaufen ist) i tem samem podejrzenie użycia fałszywego paszportu jest bezpodstawnym (haltlos).

Warszawskie układy. „Dziennik Lubelski” pod tym tytułem pisze: „Do Warszawy przybywają lub już przybyli przedstawiciele rządu niemieckiego, by układać się co do formy ostatecznej, jaką przybrać ma realizacja państwa polskiego. Równocześnie gen. von Beseler odbywa konferencje w Berlinie, a hr. Szeptycki w Wiedniu (kilka wierszy skonfiskowanych) — a opinia polska coraz jednoliej występuje przeciw próbom połowicznego załatwienia kwestji rządu polskiego.

Wskazuje na to stanowisko lewicy, stanowisko Koła Międzypartyjnego, wreszcie stanowisko nowej formacji i t. zw. bloku narodowego, któremu przewodzi ks. Lubomirski, a który zdecydowanie i ostro wystąpił tak samo, jak i reszta ugrupowań politycznych w kraju. Nawet w łonie L. P. P. powstał ferment bardzo silny, tak, że możliwym jest, jak donoszą pisma, rozłam tej pozornie jednolitej instytucji.

A więc — układy rozpoczynają się w chwili negatywnego połączenia się społeczeństwa, w chwili, gdy matodrzy prądu minimalistycznego są wyrzucani po za nawias życia publicznego, gdy zawodowe instytucje, jak Tow. Literatów i Dziennikarzy, występując w obronie etyki, walczą ostro przeciw tym, którzy jakoby naród reprezentują. Nie jest to moment do układów dobry, tembardziej, że nie wiadomo, z kim się właściwie układać; jest organizacji wspólnej brak całości dla opozycji. Możliwą więc jest gra polityczna, możliwym jest ze strony polityków polskich stronne informowanie Niemców o stanie rzeczy w kraju, możliwą jest dla Niemców gra, polegająca na przeciwstawianiu partji polskich wzajemnie.

Komplikuje sytuację możliwość użycia argumentu społecznego: straszenie sfer polskich umiarkowanych «czernym niebezpieczeństwem» i owymi legendarnymi związkami lewicy ze Wschodem.

Wszystkie dotychczasowe układy tak właśnie się odbywały — idawały rezultat dobry — nie dla nas. Dziś, gdy znów do układów przychodzi, wspomnieć należy o jednym — o konieczności solidarnego występowania wobec zagranicy. Tradycje polityki grup, polityki pojedynczych ludzi, uprawiane z całym zapalem przez Studnickich i Łempickich w interesie społeczeństwa zarzucone być muszą. — Pamiętać winna o tem Rada Stanu, którą nierozsądni politycy w tym kierunku pchnąć zechcą. Przedstawiciele tej instytucji sami nie mogą wekslu podpisać, bo będzie on nieważny. Pertraktacje muszą być prowadzone przez przedstawicielstwo całego narodu.

Jakie mają być nasze żądania? W pierwszym rzędzie trzeba skończyć z sytuacją niezdecydowaną, czyniącą szkodę nam i tym, co z nami chcą mieć do czynienia; umożliwić wypowiedzenie się narodu. Stąd też zasadniczym

żądaniem Polski jest Sejm, który zadecyduje, kto wreszcie nasz naród reprezentuje.

Ze sprawą Sejmu jest bezpośrednio związana, sprawa rządu. Ten powstać musi w najbliższym czasie, gdyż inaczej runie cały dorobek nasz z okresu wojny. Krzywda się stanie Polsce — to prawda, zmarnowana praca lat, krew przelana dla chwały imienia polskiego jedynie będzie gorzkim wspomnieniem wielkiej wojny... Ale pamiętajmy i o tym, że zmarnowanie naszego dorobku — to zarazem zmarnowanie politycznego atutu mocarstw centralnych, w pierwszym rzędzie Niemiec.

A więc — dbajmy o nasz los, ale niech i w Niemczech o konsekwencjach pomyśla... .

Niem. mniejszość socjalistyczna o pokój. Na posiedzeniu parlamentu Rzeszy 19 b. m. przedstawiciel mniejszości socjalistycznej („niezawisłych”) Haase, uzasadniając odmowę 15 miliardowego kredytu ze strony swej partji, krytykował mowę kanclerza i uprawianą przez rząd tak wewnętrzną jak i zewnętrzną politykę.

Lud otrzeźwił się już — mówił Haase — z oszołomienia wojennego. Od lat pociesza się go, że wojna rychło się skończy, z wysokich sfer starano w ludność wmówić, że wojna łodziami podwodnymi wygłodzi w kilku miesiącach Anglię i zmusi ją do pokoju. Wiadomość, że Anglja zniosła jeden dzień bezmięsny, który przedtem wprowadzono, wywołała przykre zdziwienie. Do tego przyczyniły się pewne informacje co do stosunków żywnościowych w Anglii, że n. p. są tam wielkie zapasy ryżu, którego funt kosztuje 30 fenigów, a tuzin jaj 1 szylinga.

Tekst przedłożonej parlamentowi niemieckiemu rezolucji pokojowej nie jest równobrzmiący z programem rosyjskiej Rady rob. i żołn., gdyż brakuje w niej zdania o samostanowieniu narodów. Na tą rezolucję Rosja nie zgodziłaby się. Po nieudanej próbie kanclerza, ofiarowującego Rosji pokój, trzech niemieckich oficerów proponowało bezskutecznie gen. Dragomirowowi nawiązanie rokowań pokojowych, następnie naczelny komendant „Ost” zwrócił się do niego z podobną prośbą, lecz nie otrzymał ani słowa odpowiedzi. Wreszcie wysłano radjotelegram do Rosji, w którym ofiarowywano zaszczytny dla obu stron pokój, ale na końcu zaznaczono, że w razie, gdy państwa centralne będą zmuszone do dalszej wojny, postawią potem dalej sięgające cele wojenne. — Tak ten telegram, jak i drugi z 7 czerwca Rada rob. i żołn. odrzuciła z oburzeniem.

Następnie przedłożył Haase rezolucję pokojową niezawisłych socjalistów, zaznaczającą na wstępie, że nie uważa za nienaruszalne granic państwowych, których dotychczasowe ukształtowanie jest wynikiem zdobyczy i wielokrotnie stoi w sprzeczności z potrzebami ludów, a domagającą się zakończenia wojny na podstawie pokoju bez aneksji i odszkodowań. Uregulowanie granic ma być związane ze zgodą odnośnej ludności. Pokój ma przywrócić pełną niezawisłość Serbji z uwzględnieniem jej dążeń do zjednoczenia, czego najlepszym wyrazem by-

łoby utworzenie federatywnej republiki państw bałkańskich; rozwiązać kwestję alzacko-lotaryńską na podstawie plebiscytu ludności, który mógłby być przeprowadzony w terminie ustanowionym w układach pokojowych. — Niemiecki lud ekonomicznie, politycznie i moralnie zyskałby więcej, niżby stracił, nawet, gdyby rozstrzygnięcie kwestji alzackiej nie wypadło po jego myśli. Belgja powinna uzyskać niezawisłość i niepodległość wraz z wynagrodzeniem, zwłaszcza ekonomicznych strat, które poniosła. Rezolucja odrzuca politykę kolonialnych zdobyczy, które oznaczają panowanie nad ludźmi, wtrącanymi w stan niewolnictwa. — Ponadto posiadanie kolonji nie jest konieczne dla rozwoju przemysłowego. Ani podstawy prawne, ani ekonomiczne interesy pracujących klas nie przemawiają za tem, aby potrzebne były przy układach pokojowych przesunięcia na polu kolonialnym.

Rozumiemy dobrze głęboką tęsknotę polskiego narodu do zjednoczenia. Przyznawanie prawa Polakom do samodzielności w Polsce rosyjskiej, a natomiast zaprzeczanie go Polakom austriackim i pruskim jest sprzecznością, nie dającą się pogodzić z tezą o samostanowieniu narodów. Atoli rezolucja odrzuca dalszą wojnę, która służyła jedynie dla przeprowadzenia tego prawa.

Mówca w dalszym ciągu użala się na prześladowanie prasy mniejszości socjalistycznej przez władze. Socjalistom rządowym pozwolono w Lipsku wydawać drugie pismo dla stworzenia konkurencji organowi mniejszości „Leipziger Volkszeitung”, któremu ponadto odebrano część zamówionego już papieru; w Berlinie mimo wniesionych prośb, nie dano pozwolenia na wydawanie pisma partyjnego, uzasadniając odmowę tym, że na czas wojny żadnego nowego pisma nie pozwala się wydawać.

Mówca porusza sprawę przetrzymywania w więzieniu śledczym Róży Luxemburg i omawia drakońskie wyroki w Królewcu, Szczecinie i Düsseldorfie. Należy udzielić amnestji politycznym więźniom, a przede wszystkim Liebknechtowi, który w więzieniu zajmować się musi szewstwem.

Zniesienie ograniczeń antypolskich w Rosji. Na mocy uchwały rządu tymczasowego w Rosji, zniesione zostały ograniczenia prawne wobec Polaków, poddanych państw prowadzących wojnę z Rosją.

Zarządzenie wspomniane, powzięte na plenarnym posiedzeniu w nocy z 29 na 30 czerwca przyznaje Polakom, poddanym państw wojujących z Rosją, o ile wykażą się świadectwem Centralnego Wydziału Opieki nad Jencami Wojennymi i cywilnymi, a więc organizacji polskiej społecznej, prawa swobodnego zamieszkiwania w całej Rosji, oraz znosi wszystkie ograniczenia praw osobistych i majątkowych.

Najważniejsze dwa ustępy odnośnego zarządzenia brzmią:

Par. 1. Osobom polskiej narodowości z wyjątkiem jeńców wojennych, poddanych państw wojujących z Rosją, które przedstawią osobne osobiste świadectwa Centralnego Wydziału Pomocy Jeńcom Polakom, wydają miej-

scowe władze dokumenty, wedle przepisów ustawy, uprawniające do swobodnego zamieszkiwania w całym państwie rosyjskim.

Par. 2. W stosunku do osób polskiej narodowości, które przedstawia świadectwo Centraln. Wydziału Pomocy Jeńcom Wojennym i Cywilnym Polakom, znosi się wszystkie ograniczenia praw osobistych i majątkowych, ustanowionych bądź przez rozporządzenia administracyjne władz wojskowych lub cywilnych w stosunku do poddanych państw, wojujących z Rosją.

Lekarz Dentysta J. Chutorski powrócił i przyjmuje od 9 do 1-ej i od 3 do 7-ej. Ul. Długa № 13.

DRUKARNIA

— i ZAKŁAD INTROLIGATORSKI —

JANA WEJMERA

ZOSTAŁ PRZÉNIESIONY DO DOMU № 2

✻ PRZY ULICY SIENKIEWICZA. ✻

WSZYSTKIM, KTÓRZY RACZYLI PRZYBYĆ NA NABOŻEŃSTWO, ZA SPOKÓJ ANIELSKIEJ DUSZY UKOCHANEGO SYNA NASZEGO, Ś. P. ZYGMUSIA I TYM KTÓRZY WZIĘLI UDZIAŁ W ODDANIU OSTATNIEJ POSŁUGI ZMARŁEMU: SZANOWNEMU DUCHOWIEŃSTWU, KOLEGOM I ZNAJOMYM, KTÓRZY PRZYSŁALI WIĘNCE SKŁADAMY Z GŁĘBI ZBOLAŁEGO SERCA NAJSERDECZNIEJSZE PODZIĘKOWANIE
LINIEWICZOWIE.

DRZEWA

OPAŁOWEGO

kupię wielką ilość.

Listownie Feliks Wierciński

Warszawa, Żurawia № 24.

Odpowiedź.

Z przyczyny licznych zapytań, jak odróżnić oryginalne proszki od bólu głowy „Migreno-Nervosin z kogutkiem“ wyrobu aptekarza A. Gąseckiego w Płocku, firma ta komunikuje, iż z zewnętrznego wyglądu trudno niewtajemniczonym odróżnić od podrabianych, które jako oryginalne w niebywałej obecnie ilości są proponowane aptekom i składom przez niesumiennejnych agentów. Firma zatem ostrzega WW. PP, właścicieli aptek i składów aptecznych przed nabywaniem wspomnianych proszków, zaznaczając, iż obecnie już od 4-ch miesięcy każda ilość, poczynając od 50 proszków, jest wypuszczana w pudełkach drewnianych, oklejonych niebieskim pergaminem, wypełnionym wodnymi białymi kogutkami i napisami A. Gąsecki. Zwraca się też uwagę klientów, aby nabywała proszki tylko w firmach godnych zaufania. Hurtowa sprzedaż A. Gąsecki w Płocku lub Apteka A. Gąseckiego, Fręta 16, w Warszawie.

OD SUCHOT

umiera więcej ludzi, niż od wszystkich innych chorób. Każdy więc, kto cierpi na kassel, bronchit, chrypkę, zapalenie płuc, powinien natychmiast zabrać się do leczenia, aby zapobiec groźnemu niebezpieczeństwu — suchotom.

Najniezawodniejszym środkiem na wszelkie choroby płucne okazał się, podług opinii poważnych lekarzy **FAGOSOL**.

Przy użyciu Fagosola w krótkim już czasie ginie kassel, wzrasta się apetyt i chory nabiera ciała.

Sposób użycia przy każdym flakonie. — Żądać w aptekach i składach aptecznych.

LOTERJA

Legjonów Polskich.

NIE ZAPOMINAJCIE

zamówić zaraz u kolektorów

losów „Loterji Klasowej Legjonów Polskich!“

➡ Żądajcie ich u każdego kolektora! ➡

PAMIĘTAJCIE,

że nabywając losy Loterji Legjonów — macie perspektywę wielkich wygranych i pomagacie równocześnie tym, którzy stracili zdrowie i zdolność zarobkowania w walce za Ojczyznę.

PAMIĘTAJCIE,

że pomagacie wdowom i sierotom po tych, którzy w walce o wolność ponieśli śmierć rycerską.

Cały dochód przeznaczony wyłącznie dla wdów i sierot, inwalidów legjonowych oraz weteranów z 1863 r.

8-KLASOWE GIMNAZJUM POLSKIE W Ł O M Ż Y

podaje niniejszym do wiadomości, że egzamina wstępne i poprawkowe do wszystkich klas rozpoczną się dn. 25 Sierpnia o godz. 9-ej rano.

Zapisy kandydatów przyjmuje codziennie kancelaria gimnazjum od godziny 11-ej do 1-ej.

POCZĄTEK LEKCJI DNIA 3 WRZEŚNIA.

Zarząd SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO IM. HENRYKA SIENKIEWICZA W Ł O M Ż Y

podaje do wiadomości, że egzamina wstępne odbędą się dn. 30, 31 Sierpnia i 1 Września (od godziny 9-ej rano); wykłady rozpoczną się dnia 6 Września.

Zgłoszenia kandydatów przyjmuje kancelaria seminarjum — ul. Dworna № 24, dom W-nej Michałowskiej — w godz. od 10 do 12-ej.